

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Cdnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Czwartek 7-go lipca

№ 175

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO WYŚCIGÓW KONNYCH

9, 10, 13, 16, 17, 20, 23, 24, 27, 30, 31-VII. 3, 6, 7, 10, 13, 14-VIII.

Wyścigi konne w Łodzi (Tor w Rudzie Pabjanickiej)

Początek wyścigów punkt godz. 3,30 po poł. — Dojazd na wyścigi kolejką dojazdową z Placu Reymonta zapewniony już od dnia otwarcia do zakończenia wyścigów.

Sensacyjny wystrzał niemiecki.

Pocisk wystrzelony w Prusach Wschodnich przeleciał 1.000 km.!

PARYŻ, 6. 7.

Dzisiejsze „Echo de Paris” przynosi wielki artykuł p. t. „Sensacyjny wystrzał armatni”. Jest to właściwie garść informacji, zebranych przez współpracowników tego pisma, połączonych w jedną całość i zaopatrzonych w komentarze. Szczegóły depesz są tak nie zwykłe, że muszą zaalarmować wszystkich sąsiadów Rzeszy Niemieckiej, a przede wszystkim Polskę

Korespondent „Echo de Paris” z Prus Wschodnich, donosi, że po długiej i uciążliwej pracy, udało mu się stwierdzić, iż w nocy z dnia 30 na 31 marca br. w pustkowiu między jeziorami mazurskimi, opodal Ełku rozległ się potężny huk wystrzału armatniego. Jakieś tajemnicze działo wyrzuciło pocisk w kierunku północno zachodnim, mniej więcej pod 45 kątem nachylenia

Teren, z którego dany był wystrzał otoczono z wczesnym posterunkami, nie dopuszczono osób postronnych. Do 15 kwietnia trwały następnie prace nad zdemontowaniem działa i dopiero po tym terminie przywrócono ruch pieszki i kołowy.

Wystrzelony pocisk, przeleciawszy 1000 kilometrów w parku królewskim w Oslo

lecz nie eksplodował, gdyż jak następnie wyszło na jaw, był zaopatrzony w ślepy zapalnik.

Wypadek ten wywołał w niemieckim poselstwie w Oslo konsternację. Poseł niemiecki osobiście zgłosił się u kanclerza królewskiego i prosił by nie rozgłaszano wiadomości. Jednocześnie sekretarz poselstwa zaczął objeżdżać redakcje wszystkich dzienników błagając o zachowanie tajemnicy. Prasa norweska pod naciskiem rządu, który przychylił się do próśb niemieckich, zachowała milczenie. Jedynie dziennik „Tidens Teng” z dnia 2-go kwietnia zamieścił krótką notatkę o upadku tajemniczego pocisku na terenie Parku Królewskiego oraz podał fotografię owego granatu. Inne gazety milczały.

Rozmowy między premierem norweskim a posłem Rzeszy Niemieckiej trwały jeszcze czas pewien, gdyż Norwegja zażądała bliższych wyjaśnień. Ostatecznie poselstwo niemieckie oznajmiło, że pocisk pochodził z okrętu wojennego i że był dany omyłkowo.

„Echo de Paris” zapytuje, co sądzą o tem wojskowi francuscy i jakie konsekwencje myślały wyciągnąć z tego stanu. Dziennik przypomina o „Gruber Bercie” z roku 1917, która

ostrzeliwała Paryż z odległości 120 kilometrów. „Gruba Berta”, jak się obecnie okazuje, jest zabawką w porównaniu z nowym działem z Prus Wschodnich, którego wystrzały są prawdopodobnie stratosferyczne.

Nie ulega wątpliwości, że trafienie pocisku w park królewski w Oslo zaskoczyło artylerzystów niemieckich, którzy nie spodziewali się takiego zasięgu. W nocy z 30 na 31 marca liczne flotyle torpedowców niemieckich patrolowały cieśninę w Skagerrak. Tam więc wymierzony był pocisk.

Zeby zdać sobie sprawę z znaczenia, jakie posiadać może owa wynaleziona w tajemnicy przez Niemców armata na wypadek wojny, dość stwierdzić, że jej obstrzał z Berlina obejmowałby mógł całą Polskę wraz z Wileńszczyzną i Pokuciem całą Łotwę i Estonję, całą zatokę fińską, południową Norwegję, południową Anglię wraz z Londynem, północną Francję z Paryżem, Ljonem, centrum wojennego przemysłu francuskiego St. Etienne i łańcuchem fortec w Belforcie, dalej Toskanję z Florencją, północny Adriatyk, Dalmację, północną Jugosławję po Sawę z Belgradem oraz północną i zachodnią Rumunię.

Meksykański proces w stolicy.

Przed dłuższą przerwą „śniadaniowa” zeznawali wczoraj świadkowie: Regen, Zachnor Sala, Martyn, Szapiro. Wszyscy oni skarżyli się na systematyczny terror, którego byli ofiarami.

Najczęściej z ust ich padają nazwiska Steinworta, Karpińskiego. Nazwiska innych oskarżonych wypływają tylko sporadycznie.

Zywa opowieść swoich burzliwych przeżyć z terrorystami daje sądowi świadek Klajnman. Ten starszy już wiekiem kupiec ma w sobie widocznie wrodzone talenty humorystyczne.

Przed przeszło 2 lata świadek nabył budkę na placu Kercelego. Był szczęśliwy, liczył już przyszłe zyski i korzyści.

Nagle pewnego dnia podchodzi do niego Steindorf i mówi: „Ty, słuchaj. Jak Leon Karpiński przyjdzie do ciebie — to nie daj mu więcej jak 200—300 zł.”

Zglupiałem zupełnie — mówi świadek — Nie mogłem zrozumieć, dlaczego mam płacić taką sumę. Wkrótce okazało się o co chodzi. Podchodzi do mnie Karpiński w towarzystwie Steindorfa, Staska Sztajnowego (Jakubczyka) i innych jeszcze. „Musisz oblać budkę” — mówią. Udałem, że nie rozumiem — „Co oblać? Jak będzie deszcz, to obleje”. — „Nie o to chodzi — musisz zrobić fundę”. — Jako ostateczny argument pokazano mi rewolwer.

Cóż było robić? — Pojechaliliśmy 2 samochodami do restauracji na ul. Dzikiej. „Leon” dysponował. Podano do stołu, trochę wódki, gęś, indyczkę, wodę mineralną. Rachunek wyniósł przeszło 880 zł.

Zacząłem krzyknąć: „Bójcie się Boga — ludzie, co ze mną wyprawiacie?” Nic nie pomogło, pobili mnie, kazali dać całą gotówkę — a na resztę wystawić weksle.

I muszę przyznać, że pilnowali, abym weksle wykupywał w terminie

I nazajutrz Tasiemka przyszedł. Zebrał swoich kompanów — poczem zawezwał na „dintojre” na Klajnmana. Oznajmił mu wyrok, opiewający na 300 złotych.

Świadek wszczął alarm. „Co, kto, jakim prawem mnie sądzicie!” — Wówczas Tasiemka powiedział: „Ja, Tasiemka, ciebie sądze, — ale jeżeli chcesz możesz apelować!”

— „Do kogo?” — „Do mnie” — odpowiedział. Zniosłem więc apelację — mówi świadek. Zmniejszono mi kwotę na 200 zł. J tej sumy nie mogłem uiścić. Tasiemka oznajmił mi wówczas, że przysługuje mi jeszcze „kasacja”. I w „kasacji” zmniejszono mi kwotę do 100 zł. Pod groźbą rewolwerów sumę tę wpłaciłem.

Adw. Gutman. — Więc Tasiemka Panu pomógł?

— A pomógł, pomógł! Musiałem zapłacić aż 100 złotych.

Adw. Zand: Czy Karpiński, jako „król Kerceleka” opiekował się handlującymi?

— Owszem. Zbierał pieniądze. Był.

Świadek Nuchin Drumkewicz miał zajście z Dusznickim, kuzynem oskarżonego o tem samem nazwisku. Poszło im o klienta.

— Młody Dusznicki uderzył mnie z kulakiem na twarz, — mówi świadek — fatalną pomszczyzną — a oskarżony położył mi łaskę na głowie. Poszedłem wtedy do Tasiemkiego i pytam, dlaczego pańscy ludzie mnie biją. To mnie powiedział on, że odbędzie się „dintojra”. „Dintojra” była w restauracji. Kazali mi za to wszystko zapłacić 300 złotych. To za to, że dostałem przez głowę, musiałem jeszcze zapłacić rachunek za libacje.

Prokurator: A kto był przywódcą bandy? Świadek nie rozumie słowa „przywódca”.

— Przy wódce? — pyta. Wymolując we-

— Pytam, kto był komendantem, kto był generałem?

Aa, to pan Tasiemka.

— Co on mówił do pana?

— Jak skarżyłem się na pobicie, to Tasiemka powiedział: „my już wszystko wiemy przyjdź do pana Gidele”.

Adw. Drobniewski: — Jak to było z po kwitowaniem na 300 zł. Czy pan żądał sam pokwitowania?

— Tak, bo ja chciałem wiedzieć na jaki bel płacę.

Adw. Lewy: — A co tam było napisane?

— Ze to są pieniądze na wybory.

— Na jakie wybory, przecież w 1931 r. nie było wyborów?

— To ja muszę wiedzieć na jakie wybory?

— Czy pan wiedział, do jakiej partji należy Tasiemka?

— Do Frakcji.

— A Karpiński i Sztajnoworf?

— Jak oni, przyszli do mnie z rewolwerami, żebym szedł na dintojre, to już wiedziałem, co jest za partja.

— A czy pan wie, co to jest Frakcja?

— A co to mnie obchodzi?

Adw. Lewy: — Powiedział pan, że Dusznicki należy do bandy. Teraz mówi pan znów, że należał do partji. Czy pan utożsamia bandę z partją?

— Ja uważam, że to jedno i to samo.

Okup za sprzedaż sklepu.

Jeden z obrońców zapytuje, czy Sztajnoworf, Dusznicki i Karpiński należeli do partji. To samo pytanie zadaje również Tasiemce, a z jego odpowiedzi wynika, że był przewodniczącym dzielnicy od roku 1904. Zeznaje dalej świadek Fraitag Szmul.

— Mieliśmy budkę na pl. Kercelego. Cały nasz majątek stanowił właśnie ten sklep. Wydałiśmy siostrę za męża, w posagu chciano jej dać gotówkę otrzymaną za sklep. Zgłosił się kupujący, który dawał za sklep 500 dolarów. Wzięliśmy od niego nawet 100 dolarów zaliczki. Później jednak nabywca oświadczył że sklep jest dla niego za drogi, ostatecznie musieliśmy sprzedać sklep za 400 dolarów.

Po pewnym czasie zgłosił się do naszej budki jeden z bandy i zapytał, Czy pan sprzedał ten sklep? Nie. Po godzinie ów pytający

przyszedł z całą bandą i z nabywcą. Zaczeli walić do mojego ojca: „Czekaj, ty stary psie to cię będzie drogo kosztować” I uderzył ojca rewolwerem w głowę.

Bezpieczeństwo publiczne

— Kto bił? — zapytuje przewodniczący.

— Janiak, Karpiński, Ciesliński, Czwarthy umarł. Piątego tutaj niema, było ich razem pięciu. Naturalnie zrobiłem krzyk. Poszedłem do policjanta i powiedziałem: Panie władza, ojca biją. Policjant przyszedł i powiedział: „Czego pan chce, przccie ojciec żyje, poco mie pan wzywał?” Wobec tego pobiegłem do przodownika, który właśnie przechodził i poprosiłem ażeby mi pomógł odprowadzić ojca do domu. Przodownik nie zgodził się, oświadczył, że nie ma na to czasu bo idzie do sądu.

— W kilka dni potem przyszedł nabywca i kazał usunąć się ze sklepu. Jak nam za płacicie, to się usunę. Ale ci ludzie co tu ze mną byli, też muszą dostać „A za co?” Musicie im dać sto dolarów. W czasie tych targów Leon (Karpiński) siedział na ławce i groził mi rewolwerem. Od tego pobicia ojciec umarł. Chorował ciężko przez siedem miesięcy.

Prawdziwie tragiczny był moment, gdy stanęła przed sądem św. Chawa Bursztyn. Mąż jej cierpi na chorobę umysłową. Kiedy prowadził handel, podlegał najokrutniejszym szykanom i terrorowi ze strony bandy. Ogółem musiał wpłacić kilka tysięcy złotych. Razu pewnego wrzucono mu za kołnierz żywą mysz. Od tej pory mąż świadka zachorował.

Przew.: Kto rzucił tę mysz?

— Zdaje się, że Karpiński.

Z kolei zeznawali świadkowie: Hil Fuchs, Zenia Szwarzenberg: Feldborn, Lipszyc, Smolarz, Goldstein, Storkman. Nic nowego do sprawy nie wniesli.

Sw. Piekarek wymienia członków bandy i twierdzi, że na czele stał Tasiemka, którego nazywali teroryści: „dziadek”.

Adw. Gutman: Czy pani widziała, aby Tasiemka brał udział w biciu?

— Nie. Tego nie widziałam.

— o —

Watykan też przeciw. Ustąpienie bisk. Galla

RZYM, 6, 7.

W kołach watykańskich rozeszła się wiadomość o ustąpieniu J. E. biskupa Galla ze stanowiska biskupa połowego W. P. Pod-



bito ustąpienie biskupa Galla z tego stanowiska zgłoszone zostało przed miesiącem w Warszawie i przesłane było do Watykanu celem formalnego zatwierdzenia. Choć pewne koła czyniły starania w kierunku cofnięcia rezygnacji biskupa Galla, decydujące czynniki watykańskie zatwierdziły jednakowoż ustąpienie.

Jak wiadomo, J. E. biskup Gall jest generalnym wikariuszem archidiecezji warszawskiej. Rezygnacja dostojnika Kościoła dotyczy więc tylko stanowiska biskupa połowego W. P. Biskup Gall przebywał niedawno w Rzymie.

opierajcie L. O. P. P.

ZATRUTA STUDNIA

Przez wszystkie zebrania sanacyjne, przez wszystkie przemówienia i przez wszystkie ich rezolucje, przewijają się dwie myśli. Jedną jest emfaticzne zdanie: „my i tylko my” zdolni jesteśmy „dźwigać” na swych barkach ciężar odpowiedzialności za państwo. Drugą zaś jest rodzaj wyrzutu, czy nawet zarzutu, że są w społeczeństwie „partijnictwem przeżarte koła”, które nie chcą z sanacją współpracować, a nawet o zgrozo pozwalają sobie na krytykę jej działalności.

Jest w tem oczywiście niekonsekwencja Bo, jeśli się uważa, że obóz rządzący teraz Polską ma wszystkie potrzebne do rządzenia dane i program i doświadczenie, i siłę, i poparcie narodu i wysokie kwalifikacje przywódców — to niepodobna zrozumieć, dlaczego ten obóz upomina się o poparcie „partijnictwem przeżartych”, „antypaństwowych”, notorycznych nieuków i nic nie umiejących kół. Ale mniejsza o to.

Na co innego jednak trzeba zwrócić uwagę. Trzeba odpowiedzieć na te często teraz z obozu sanacyjnego rzucone pytania: — dlaczego społeczeństwo ciągle jeszcze — a mamy wrażenie, że coraz bardziej — odsuwa się od współpracy z obozem sanacji i od aktywnego poparcia jego prac?

M. in. na odbytym w tych dniach zjeździe „Strzelca” w Warszawie padło to pytanie. Paru mówców wyrzucało społeczeństwu o b o j ę t n o ś ć w stosunku do „Strzelca”, w osobnej rezolucji wyrażono nawet „ubolewanie” z powodu, że duchowieństwo nie popiera tej organizacji; paru zaś mówców skarżyło się na trudności w pracy robione przez pewną część społeczeństwa. Te same wyrzuty pod adresem społeczeństwa padają na zebraniach innych jeszcze organizacji sanacyjnych, przede wszystkim na zebraniach BB, a wszystkie „apelacje” do ludności o „gromadne” poparcie B. B. żadnego nie odnoszą skutku. Jeśli się zgłaszają nowi członkowie, że tylko albo zagrożeni przeniesieniem do obcej miejscowości lub emeryturą urzędnicy, albo też „geszefciarze”, którym poparcie B. B. potrzebne jest do interesu. Natomiast śmiało i bez przesady można powiedzieć, że ludzie niezależni trzymają się od organizacji sanacyjnych dzisiaj nawet od wszelkiej organizacji zdala.

Gdzie przyczyna tego zjawiska?

Przyczyn jest kilka. Wydaje się jednak, że główną z nich jest swoista atmosfera moralna panująca w obozie BB.

P. gen. Rydz Śmigły, charakteryzując tę atmosferę, powiedział na zjeździe „Strzelca” w Warszawie (według „Gazety Polskiej”):

— „Nie żądamy od Strzelca, ażeby był Kamedulą”.

I my nie żądamy od Strzelca, żeby był Kamedulą... A sami Ojcowie Kameduli — jesteśmy przekonani — byłiby w niemalym kłopotcie, gdyby do ich furty na Bielanach pod Krakowem zapukała gromada „Strzelców” z p. jen. Rydz Śmigłym na czele, prosząc o przyjęcie do zakonu.

Ale też nie sądzimy, by głośne wołanie społeczeństwa o umoralnienie atmosfery panującej w sanacji można było traktować jako żądanie, by i Strzelcy zmienili się w Kamedulów... Katolickie społeczeństwo jest skromniejsze w wymaganiach, niżby wynikało z re-

feratu p. jen. Rydz Śmigłego. Między tem, co jest obecnie w sanacji, a typem kamedulskiego życia, jest jeszcze coś w pośrodku, — jest uczciwość i moralność w dążeniu do celów. „Głiniarki” Nowaczyńskiego, auto tajemnicze Mostowicza, wizyty u Zdziechowskiego i Dąbskiego, banda Tasiemki, zamordowanie Pocztowskiego przez Czumę, wyczyny bojówki Łokietka itp. — oburzają nie tylko Kamedulę, ale każdego uczciwego człowieka — pisze „Głos Narodu”.

Doskonale wiemy, że uczciwe elementy z BB boją się nad tym stanem rzeczy. Zdaje mi sobie sprawę z ogromu upokorzenia, którego doświadczają w tej chwili, czytając sprawozdania z procesu bandy „Tasiemki” (sanacyjnego radcy m. Warszawy), lub dowiadując się szczegółów morderstwa popełnionego w Szczakowej przez sanacyjnego „trybuna robotników”, Czumę. Są jednak bezsilni wobec tego zła. Musieliby bowiem przeprowadzić ta-

ką szeroką „czystkę” w szeregach sanacyjnych organizacji, że toby ich liczebność zredukowało prawie do zera. A ponadto pozbycie się pewnych elementów przez B. B. jest dzisiaj prawie niemożliwe. Jakże bowiem np. pozbyć się takiego Jaworowskiego z Warszawy, który w swym organie („Walka”) broniąc morderców śp. Gettera, uderza w strunę pobratymstwa ich broni z p.p. Sławkiem i Prystorem”

Już raz na tem miejscu pisaliśmy, że sanacja kieruje w ostatniej instancji „pokolenie r. 1905” — pokolenie ludzi, dla których żywiołem była rewolucja, więc zdeptanie wszelkiej moralności, tak jednostkowej, jak społecznej. Ostatnie dwa lata utwierdziły nas w tem przekonaniu. A po ironicznej uwadze p. jen. Rydz Śmigłego wydaje się, że się nic na tem polu nie zmieni i że atmosfera sanacji pozostanie taka, jaką była dotąd — zatruta przez sposób myślenia, czucia i działania.

Znów zmniejszył się zapas złota

w Banku Polskim

Znowuż Bank Polski w ostatniej dekadzie zmniejszył zapas swego złota, wymieniając 20 milionów 94 tysiące złotych na dewizy. Wskutek tego zapas złota skurczył się do 484 milionów 324 tysięcy zł.

Zapasy dewiz, zaliczonych do pokrycia, zwiększył się o 1 milion 818 tysięcy zł do sumy 154 tysiące zł. Pieniądze i należności zagraniczne, niezaliczone do pokrycia, wykazują wzrost o 1 milion 227 tysięcy zł, tj. sumę 112 milionów 333 tysiące zł. Portfel wekslowy zwiększył się o 41 milionów 696 tysięcy zł i wynosi 670 milionów 986 tysięcy zł. Stan pożyczek zastawowych wzrósł o 9 milionów 883 tysiące zł do sumy 125 milionów 120 tysięcy zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 142

miliony 94 tysiące zł, tj. o 23 tysiące zł więcej niż w poprzedniej dekadzie.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 26 milionów 999 tysięcy zł do 130 milionów 209 tysięcy zł. Obieg biletów bankowych zwiększył się o 58 milionów 482 tysiące zł (1105 milionów 383 tysiące zł).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 39,20 proc. (9,26 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycia kruszcowo-walutowego 42,93 proc. (2,63 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 43,82 proc.

Znieść cło na papier zagraniczny!

Pałaca się sprawa „dyktatury papierowej” którą ustanowił w Polsce kartel przedsiębiorców papierowych tworząc zrzeszenie dwudziestu kilku fabryk papierniczych p. n. „Centropapier”.

Już w pierwszych miesiącach istnienia tego kartelu, ceny na niektóre gatunki papieru podskoczyły o 35 pr. co spowodowało natychmiastową wyżkę cen odpowiednich wyrobów i grozi wyżką cen na książki, zeszyty i gazety.

Mając te niepomysłne objawy życia gospodarczego na uwadze Min. Przemysłu i Handlu podjęło ostatnio rokowania z kartelem fabryk papieru w Polsce, starając się wpłynąć na kartel do obniżenia cen papieru gazetowego, drukowego płaskiego, pakowego i kancelaryjnego o 11 i pół proc.

Delegaci ministerstwa wskazywali że ceny obecne papieru polskiego są o wiele wyższe od cen na rynkach światowych i że utrzymanie ich na tej wysokości jest możliwe tylko dlatego, że na papier zagraniczny są nałożone wysokie stawki celne.

Obliczono np. że 1 kg. papieru rotacyjnego gazetowego sprowadzonego z Czech lub Finlandii kosztowałby (po zniesieniu opłat celnych) 35 gr. w Polsce papiernie sprzedają go po 57 gr.

Mimo tej słusznej argumentacji, delegaci kartelu papierniczego zajęli stanowisko odmowne.

Wobec tak nieustępliwego stanowiska kartelu w kołach rządowych zapowiedziano obniżenie stawek celnych na papier zagraniczny.

W tej sprawie też toczą się obecnie w Warszawie pertraktacje.

Zapowiedź prowadzenia obniżki cen wywołała na rynku papierniczym zastój, gdyż odbiorcy wstrzymują się z zakupami papieru, oczekując zniżki.

Spółczeństwo kulturalne dla którego nieodzowną jest w życiu codziennym gazeta i książka oczekuje również rychłej interwencji celem obalenia „dyktatury papierowej”.

Zdumiewający dar wróżbiarstwa

Z życia wróżki paryskiej Lenormand

W Paryżu wyszedł drukiem obszerny życiorys słynnej swego czasu wróżki paryskiej, Marji Anny Lenormand, którą przezwano, ze względu na jej istotnie zdumiewający dar wróżbiarstwa, sybillą francuską.

Do salonu pani Lenormand, przy ulicy Tournon, w Paryżu, przybywali po radę najwybitniejsi przedstawiciele i przedstawicielki paryskiego towarzystwa, tudzież, świata finansowego i politycznego. I wielcy przywódcy rewolucji francuskiej, jak Robespierre, Marat, Saint-Just pragnęli słyszeć z ust wróżki o swej przyszłości i podobno przepowiadała ją im trafnie, jeżeli wierzyć dokumentom ówczesnym.

Car Aleksander I, przybywszy do Paryża po upadku Napoleona I, miał także odwiedzić słynną wróżkę.

Jednym z najbardziej znanych epizodów z życia pani Lenormand była jej przyjaźń z Józefiną Beauharnais, późniejszą małżonką Napoleona I. Lenormand przepowiedziała jej, jak najdokładniej karierę nadzwyczajną. Co do tego jednak, to podobno i pewna murzynka z Martyniki, skąd Józefina pochodziła, miała również przepowiedzieć jej, że zasiądzie na tronie.

O darze nadzwyczajnym wróżki paryskiej opowiada najszczegółowiej w pamiętnikach swych minister królestwa stworzonego przez Napoleona I, Westfalji, von Malchus.

„Hrabina Morio — pisze von Malchus — zwróciła się jeszcze przed poznaniem przyszłego swego małżonka, do pani Lenormand z prośbą o wywrócenie jej przyszłości. Wróżka oświadczyła swej klientce, że trzykrotnie wyjdzie zamaż i że pierwszym jej mężem będzie człowiek, który jej nie zna i którego ona

nie zna. Z człowiekiem tym będzie bardzo szczęśliwa, a gdy spodziewać się już będzie dziecka, wybuchnie w domu jej wielki pożar. Następnie do domu jej zawita człowiek bardzo wybitny, wkrótce zaś potem mąż jej zginie śmiercią gwałtowną”.

Wszystko to sprawdziło się dokładnie.

„Pewnego dnia — pisze dalej minister — przybył do mnie hr. Morio z prośbą, abym się udał do niego i uspoił hrabinę, króira znajduje się wciąż pod wpływem wielkiego strachu. Spełniłem to życzenie i dowiedziałem się od hrabiny, że strach jej znajduje się w związku z przepowiedniami pani Lenormand. „Czy nie jest uzasadniona obawa o życie mojego męża — mówiła hrabina — skoro dotychczas wszystko, co przepowiedziała mi wróżka spełniło się dokładnie? Poślubiłam człowieka, którego przedtem zupełnie nie znałam i który mnie nie znał. Jestem z nim bardzo szczęśliwa. Gdy czułam, że będę matką, wybuchł wielki pożar w naszym zamku, a wkrótce po tem przeniósł się do nas król, któremu odstąpiłmy część naszych apartamentów. Czy nie mam więc teraz powodu do strachu? Uspokoiłem ją, jak mogłem i zapewnilem, że mężowi jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo oraz, że sam zrobię wszystko, co można, aby mu nic złego nie groziło”.

A jednak zaraz następnego dnia, gdy hrabia wracał z królem z przejażdżki konnej i pozostał nieco w tyle, padł nagle strzał i hrabia spadł bez życia z konia. Hrabina, która leżała w łóżku, rozchorowawszy się ze strachu, na huk wystrzału wyskoczyła z łóżka, wołając, głosem rozpaczony pełnym: „To mego męża zastrzelono!”

Przepowiednia słynnej wróżki spełniła się do ostatka.

Rozwód 8-letniej mężatki

Jedno z pism angielskich opowiada że w Europie zaszedł niedawno wypadek żądania rozwodu przez 8-letnią mężatkę.

Okazuje się, że pewien bogaty Egipcjanin ożenił swego kilkonastoletniego synka z 8-letnią dziewczynką córką kupca, by w ten sposób wyleczyć swego syna z melancholji. Po ślubie jednak wesoła zwykle dziewczynka sama zachorowała na melancholię. Wobec tego rodzice jej zwrócili się do sądu z żądaniem rozwodu. Sędzia zaś po rozpatrzeniu sprawy oświadczył że nie może być mowy o rozwodzie bo ślub nie jest ważny z powodu niepełnoletności „małżonków”. To też rodzice zabrali natychmiast dziewczynkę z powrotem do domu.

Ciekawe małżeństwa

W genewskich kołach politycznych mówi się od kilku dni bardzo wiele o bliskim małżeństwie Adolfa Hitlera z panią Winifred Wagner, wdową po Zygfrydzie Wagnerze, b. synową wielkiego kompozytora.

Jak wiadomo, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Gravina, ożeniony jest z wnuczką Ryszarda Wagnera.

W ten sposób pomiędzy Adolfem Hitlerem i hr. Graviną zawiązałyby się bliskie węzły pokrewieństwa.

Ciekawe zjawisko atmosferyczne

W Santa Fè w Argentynie, zauważono w tych dniach ciekawe zjawisko atmosferyczne. Mianowicie, nad ranem przyszyła obłoki ponad miastem olbrzymia błyskawica koloru ciemno-niebieskiego, pozostawiając po sobie na firmamencie ogromną smugę oślepiającego światła również koloru niebieskiego, która przybrała po pewnym czasie kolor różowy zamieniając się następnie w smugę. Zapewnił to był to wielki meteor.

W Polsce aresztują... komunistów.

W rejonie Siemiatowszczyzna na pograniczu sowieckim na teren polski przedostali się dwaj cudzoziemcy: Johan Unger i Alfred Landsberg, pochodzący z Bawarii.

Cudzoziemcy, zatrzymani przez władze graniczne, podali się za zbiegów z więzienia mińskiego, gdzie byli więzieni od pół roku. Według ich zeznań należeli oni do niemieckiej partji komunistycznej i w roku ubiegłym udali się jako delegaci partji do Moskwy, na rocznicę rewolucji październikowej.

W drodze powrotnej zatrzymali się w Połocku, gdzie posiadali znajomych z czasów przebywania w niewoli rosyjskiej w czasie wielkiej wojny.

W Połocku niespodziewanie byli aresztowani przez GPU, przewiezieni do więzienia w Mińsku i dopiero teraz zwolnili się.

go rehabilitacją.

Po nim bowiem Danja ujrzała większych oszustów, jak Plum, który sprzeniewierzył 200 milionów koron i Gluckstadt dyrektor Landmannbanku, który skradł 400 milj.

Nikomiu jednak nie udało się — z oszusta stać się ministrem i to w dodatku — ministrem sprawiedliwości.

Tragiczny koniec oszusta

Protopłaści Ivara Kruegera

Kilka dni temu donosiła prasa o tragicznym zgonie pod kołami tramwaju, Piotra Adlera Alberti, byłego ministra sprawiedliwości Danji i. światowej sławy oszusta.

Śmierć tego niezwykle człowieka przy pomina obecnie skandal, który 25 lat temu poruszył całą Danję, wywołując głośne echo w Europie.

Do komisariatu policji w Kopenhadze zgłosił się pewnego rana w październiku 1908 r. tajny radca stanu Piotr Adler Alberti, będący do niedawna jeszcze ministrem sprawiedliwości i jednym z najpotężniejszych mężów politycznych Danji.

Komisarzowi, który chciał się dowiedzieć czemu ma przypisać zaszczyt niezwyklej wizyty, były minister odpowiedział zupełnie bez ogródek:

„Proszę spisać protokół, że oskarżam się o oszustwo i fałszerstwo na łączną kwotę 9 milionów koron. Oszustwa trwają od lat 14; chcąc pokryć straty doznane na akcjach kopalnianych, sfalszowałem akcje i obligacje dwóch towarzystw akcyjnych których w owym czasie byłem dyrektorem”.

Tajny radca podpisał protokół i skierował do rady nadzorczej wymienionych towarzystw list, w którym powtarzał swe własne oskarżenie.

Wiadomość wywołała prawdziwą burzę. Rząd Christensena, który przez 7 lat miał jako ministra oszusta, musiał podać się do dymisji.

Papiery wartościowe runęły w straszliwym

Polemika prasy przeciw stronnictwu, do którego należał Alberti, przybrała niezwykle ostrą formę. Nie oszczędzono również instytucji parlamentarnych. „Człowiek, kradnący i fałszujący papiery wartościowe od lat 14, piastował od 7 lat najwyższą godność sprawiedliwości w królestwie i zasiadał przy królu na radzie państwa! Ten człowiek był pierwszym ministrem sprawiedliwości ustroju parlamentarnego”.

Tak wyrażała się o skandalu ówczesna prasa.

Proces trwał dwa lata.

Okazało się, że Alberti był nader skromny w oskarżeniu się; oszustwa przekraczały 19 milj. koron, kwota fantastyczna jak na ówczesny czas.

17 grudnia 1910 r. ogłoszono wyrok,

Byłego ministra zasądzono na maximum kary, ośm lat katorgi. Siedem lat później został uwolniony. Gdy wszedł do więzienia, Alberti, człowiek atletycznej budowy, ważył 120 kg. Gdy go wypuszczono, był on już cień dawnego człowieka, i nie ważył więcej niż 60 kg. I w cieniu też spędził ostatnie lata swego życia. Unikał wszelkich znajomości, lecz pozostała mu jedna namiętność, a to — gra.

Kilka tygodni temu, pewnemu dziennikarzowi, który go zauważył na torze wyciecznym, oświadczył:

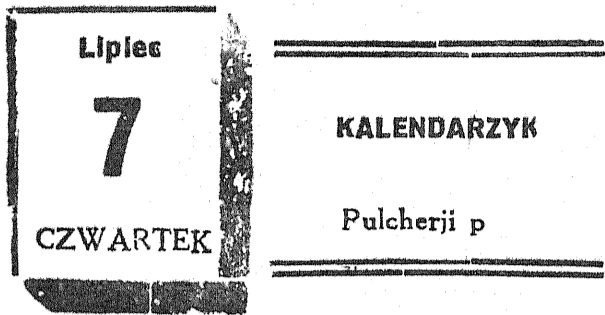
„Dawniej, grywałem milionami, dziś gram 2-koronówkami. Ale te, zarobiłem uczciwie”

Śmierć Albertiego stała się poniekąd

KRONIKA

Pieniądze które nieznajdują odbiorców

Kłopoty komitetu rozbudowy m. Łodzi



Z głodu

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 11 zaszła do głodu i wycieńczenia oraz upału Emilja Kwapież, przybyła z Wiśniowej Góry w poszukiwaniu pracy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do zbiórki miejskiej.

(a) Jak to już podawaliśmy kilkakrotnie, pragnąc ożywić nieco ruch budowlany, rada ministrów przydzieliła odnośne kredyty na budownictwo drewniane.

Repatriacja tych kredytów na poszczególne okręgi wyznaczyła dla Łodzi i jej najbliższego okręgu sumę 300.000 złotych, która złożona została w Banku Gospodarstwa Krajowego, oddział w Łodzi, do dyspozycji komitetu rozbudowy miasta, który rozdzieli powyższą kwotę pieniędzy pomiędzy poszczególnych petentów.

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem ławnika Izdebskiego posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, który rozpoznał prośby złożone o przyznanie pożyczek na budynki drewniane. Instrukcja, na zasadzie której pracuje komitet rozbudowy, przewiduje przyznanie pojedynczym petentom pożyczek w sumie od 1500 do 4000 złotych.

Poraz pierwszy, mimo głodu gotówkowego, stwierdzono, że zgłoszeń o przyznanie pożyczek było stosunkowo niewiele, tak iż komitet przydzielił wszystkim petentom pożyczki w ogólnej sumie 80.000 złotych, nie wyczerpując pozostawionego sobie do dyspozycji kapitału 300.000 złotych.

Wobec tego komitet rozbudowy miasta z kolei przytąpił do rozpoznania zgłoszeń petentów z okręgu. Po rozpoznaniu 56 podań zarówno z Łodzi, jak i okręgu, komitet przyznał petentom z okręgu 70.000 złotych.

Mimo obdzielenia wszystkich osób, które zgłosiły podania o przyznanie pożyczek, w dalszym ciągu komitet rozporządza sporą jeszcze sumą 150.000 zł, wobec czego postanowiono przedłużyć termin składania zeznań o pożyczki na budownictwo drewniane do dnia 2 sierpnia 1932 r.

Nieznany samobójca

W dniu wczorajszym na posesji przy ulicy Narutowicza 31 popełnił samobójstwo nieznany mężczyzna.

Desperat, którego nazwiska z braku dokumentów nie zdołano ustalić, udał się do ubikacji i tam zużył większą dawkę lizolu.

Gdy go znaleziono dawał już słabe oznaki życia. Wezwano pogotowie ratunkowe, jednakże przed przybyciem pomocy lekarskiej samobójca zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko śmierć. Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Plaga żmij

ostrzeżenie dla letników

Upały sprzyjają rozwojowi płazów, to też z różnych miejscowości województwa dochodzą alarmujące wieści o pojawieniu się większej liczby żmij.

Onegdaj udał się do lasu na jagody syn kowala ze wsi Wierzeje, powiatu Piotrkowskiego, 11 letni Antoni Szewczyk

Szewczyk przez nieuwagę wpadł na żmijowisko i został pogryziony. Pokąsanego przewieziono niezwłocznie do szpitala gdzie poczynione zostały odnośne zabiegi.

Równocześnie wieśniacy zorganizowali specjalną wyprawę dla przetrzebienia żmij.

Skutki nadmiernego spożywania wody ognistej

(a) W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przechodnie znaleźli „spoczywającego” w rynsztoku jakiegoś osobnika, przed posesją Nr. 15 na ul. Słowiańskiej.

Powiadomiono o wypadku policję i wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem z powodu nadmiernego spożycia.

Zatrutym okazał się Emil Cander zamieszkały przy ul. Suwalskiej 18. Po przepłukaniu żołądka zwolennika „wody ognistej” przewieziono w stanie osłabionym do domu.

Uparty samobójca.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Nowo Obywatelskiej 7 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem bezrobotny Feliks Miszczak.

Miszczak pod wpływem depresji moralnej, kilkakrotnie już zmierzał pozbawić się życia, a nawet onegdaj zatrul się również, lecz w porę spostrzeżono desperackie zamiary i uratowano go.

W dniu wczorajszym Miszczak stawiał opór przybyłym funkcjonariuszom pogotowia oświadczając, iż pragnie umrzeć.

Po zastosowaniu przymusowego przepłukania żołądka. Miszczaka przewieziono w stanie mocno osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

Zamach samobójczy

Brzytwa narzędziem samobójczym.

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Cymera 7 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie krtani brzytwą, 21-letni bezrobotny Bolesław Milczarek.

Jaki rannego usłyszeli sąsiedzi, którzy pośpieszyli mu z pomocą. Wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł desperata do lecznicy.

Zatrucie grzybami

W mieszkaniu własnym przy ulicy Kraśzewskiego 68 ulegli zatruciu nienadającymi się do spożycia grzybami, robotnik 34-letni Stanisław Suchecki, żona jego 27-letnia Zofia i syn 4-letni Józef.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka pozostawił Sucheckich w stanie osłabionym w domu, 4-letniego Józefa w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Pabjanickiej najechany został przez samochód osobowy, przechodzący przez jezdnię robotnik 25-letni Antoni Majer, zamieszkały przy ul. Siennej 15.

Majer odniósł okaleczenie głowy i zwichnięcie ręki oraz okaleczenie nóg. Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do lecznicy.

Szofer korzystając z zamieszania dołał zbiec. Policja czyni obecnie poszukiwania za nim.

9 lat czekał na wymierzenie kary

(a) Wczoraj skazany został przez Sąd Grodzki w Łodzi 55-letni jubiler Ber Jusek Buki, posiadający skład na ulicy 11 listopada 5.

Buki jeszcze na początku 1924 roku przyjął od Rywki Morgensztern z Strykowa złoty łańcuszek wartości około 200 złotych do naprawy.

Następnie rzekomo zapłacił jej, jednakże nie wszystko, gdyż zaś Morgenszternowa zażądała categorycznie zwrotu łańcuszka. Sprawa się przewlekła przez 9 lat i dopiero wczoraj Sąd Grodzki uznał winę Bera Joska Buki i skazał go za oszustwo na 1 miesiąc więzienia.

NA MARGINESIE

Precz z ryżem

Wpadło mi wręcz prowincjonalne pismo kwartalne czy miesięczne bardzo zresztą sympatyczne i miłe w założeniu gdyż poświęcone sprawom i obronie kresów wschodnich. Wśród artykułów rzeczowych i poważnych znalazłem i artykuł pt „Precz z ryżem” wydrukowany zdaje się dla wypełnienia miejsc. Sądzę że wyjątki z tego artykułu będą doskonałym tematem tego feljetonu zwłaszcza w obecnej porze ogórkowej. A więc posłuchajcie!

Autor zastanawiając się nad przyczyną mi naturalnego przyrostu ludności w Polsce pisze m. in.,

„...Na tę rozrodczość wpływa bardzo wiele czynników iecz w pierwszym rzędzie najgorszym wrogiem rozrodczości jest zmniejszenie naturalnej przyrodzonej pobudliwości płciowej. Wyniki badań angielskich uczonych stwierdzają że ryż jakoteż chleb pszenicy osłabiają pobudliwość płciową. W Polsce ostatnie statystyki urodzin potwierdzają słuszność powyższych badań. W dzielnicach gdzie spożywamy mniej ryżu przyrastamy jak na drożdżach. Jakich więc wniosek? Nie jedzmy ryżu bo wtedy Polska będzie mocarstwem rolnictwa polskie zasobniejsze a małżeństwa szczęśliwsze”

Ha! Takie to proste a nikt o tem do

tychczas nie pomyślał! Tym wszystkim którym by się nasunęło pytanie dlaczego Japończycy się mnożą mimo że konsumują wielkie ilości ryżu autor odpowiada

„Japończycy żyją w innym klimacie i stanowią inną rasę. Dla porównania przytoczmy przykład: Poleszycy piją samogonkę wiadrami a mnożą się najlepiej w Polsce a Indianie wyginęli prawie doszczętnie dzięki używaniu „wody ognistej”. Być zresztą może że i żółta cera Japończyków ma coś wspólnego z ryżem...”

Czyżby więc nie lepiej było dla powiększenia przyrostu ludności zamiast ograniczać konsumpcję ryżu pić wiadrami samogonkę wzdrem Poleszuców?

Przy końcu jest odezwa dla pań polek:

„... Prosimy zatem Je o pomoc o akcję rozpoczynamy od tego że będziemy publikować rozwój antyryżowy. Wystarczy przesłać do naszej redakcji karteczkę: Przyrzekam nie kupować ryżu (—) podpis”

Czyż jednak te „karteczki” nie będą co najmniej kompromitujące dla pań małżonków?

Tak to od wzniosłości do śmieszności jeden krok tylko... Kur, Lwow.

Miły narzeczony

(a) Ksawery Matelski poznał Władysława Iłkę, zaręczyli się, a ponieważ nastąpiło pewne zbliżenie, przeto Matelski zamieszkiwał dość często u narzeczonej, w mieszkaniu jej przy ul. Franciszkańskiej 48.

Dnia 21 kwietnia 1932 r. Matelski korzystając z nieobecności domowników skradł portfel z 75 zł. oraz spodnie wartości 19 zł, poczem ułotnił się.

Ponieważ nie zjawił się dobrowolnie, oskarżono go o kradzież. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 20-letniego Ksawerego Matelskiego na 1 mies. więzienia.

Włamanie do urzędu gminnego

(a) Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania do biur urzędu gminnego w Widzowie, powiatu łaskiego.

Nieznani sprawcy zakradli się przy pomocy wytrychów do wnętrza lokalu biurowego, następnie otworzyli szufladkę, skąd wydobyli klucze od kasy ogniotrwałej. Po roztworzeniu kasy złodzieje skradli około 90 zł w gotówce oraz na kilkadziesiąt złotych znaczków stemplowych, poczem zbiegli z łupem nieopstrzeżeni przez nikogo.

Kradzież spostrzeżono rano i zawiadomiono policję, która zarządziła poszukiwania.

Operacje

kieszonkowe w tramwaju

(a) Józef Fidyk, zamieszkały przy ulicy Kiepury 14 jadąc w dniu wczorajszym w tramwaju ulicą Pomorską został okradziony w bardzo sprytny sposób.

Nieznany sprawca korzystając z ścisku, jaki panował w wagonie, zręcznie wyciął brzytewką kieszeń w spodniach Fidyka i wyciągnął mu portfel zawierający 450 zł. w gotówce oraz różne weksle i dokumenty.

Sprawcy mimo zarządzonej niezwłocznie poszukiwań dotychczas nie ujęto.

Sanacja przeciwko Kresom Zachodnim

Z powodu ogłoszonej przez „Vossische Zeitung” wiadomości o nawiązaniu pierwszego kontaktu osobistego między wschodnio-pruskiemi kołami pravicowemi a wileńską grupą konserwatystów „Gazeta Warszawska” kresli następujące uwagi:

Opinia polska musi zająć wyraźne stanowisko wobec niepoczytalnych prób narzucania krajowi, w drodze faktów dokonanych, samobójczego programu polityki zagranicznej. Sanacyjni konserwatyści rekrutują się przeważnie z kół, które w okresie wojny światowej były pepinierą germanofilskiego aktywizmu. Nic nie wskazuje na to, iż dziś koła te rozstały się ze swojemi dawnymi poglądami. Przeciwnie. Przymierze z Niemcami przeciwko Rosji jest nadal wyznaniem ich wiary politycznej, która niejednokrotnie znajduje swój wyraz w publicystyce konserwatywnego obozu. Wileńskie „Słowo”, odznaczające się największą szczerością i niepowściągliwością języka, pozwala sobie od czasu do czasu na rozważania o pożytku rewizji traktatów i możliwości wymiany Gdańska i Pomorza na Kłajppdę i Litwę kowieńską. Widocznie te niedorzeczne i zgubne idee żyją w obozie

konserwatywnym i tłuką się po głowach sanacyjnych zachowawców.

Nie potrzeba stwierdzać, że opinia polska odnosi się do takich dążeń w sposób wysoce krytyczny i piętnuje je jako karygodne szkodnictwo. Kto chociaż trochę orientuje się w obecnym położeniu politycznym Europy i zdaje sobie sprawę z misternej intrygi, prowadzonej przeciwko naszym granicom zachodnim i popychającej nas do konfliktu z Rosją, ten zrozumie, jak bardzo na rękę naszym wrogom są tego rodzaju posunięcia konserwatystów sanacyjnych. Wystąpienia takie tworzą, zresztą rękami polskimi, nowe ogniwa w łańcuchu zdarzeń, które mają doprowadzić Polskę do konieczności wyboru pomiędzy wojną lub rezygnacją ze swoich najistotniejszych praw i interesów.

Konserwatyści powinni poniechać swojej zabawy w dyplomację, bowiem dojrzałość tego obozu w zakresie polityki zagranicznej nie daje żadnej gwarancji, że się nie staną wbrew swoim chęciom narzędziem obcej, wrogiej Polsce politycznej roboty.”

Rzeczywiście — zakrawa to na wysoce ryzykowne i granie z ogniem.

Dziwne milczenie

W „Il. Kur. Codz.” — a później w szeregu innych pism — ukazała się następująca wiadomość:

Warszawskie władze zakwestjonowały większy transport przesyłkowy z Gdańska, zaadresowany do magistratu łódzkiego. Jak się okazało przesyłka ta zawierała 1200 kilo biletów łódzkiej kolei elektrycznej. W ten sposób socjalistyczny magistrat w Łodzi popiera hitlerowców w Gdańsku.

Cały szereg osób zostało zelektryzowanych tą wiadomością, żądając napiętnowania Magistratu m. Łodzi.

Otoż wyjaśniamy — że Magistrat nasz — nie tak jak w Warszawie — nie jest właścicielem Tramwaj, mając tam zaledwie skromny

udział — niemógł więc zamawiać żadnych biletów tramwajowych.

Pozatem wogóle niewiadomo o jakie to bilety chodzi, czy Kolejek Dojazdowych, czy Tramwaj Miejskich.

W każdym razie Magistrat — w swoim własnym interesie powinien by wydać wyraźną enuncjację i wnieść nieco światła w tą ciemną sprawę.

Nie zawsze milczenie jest złotem

Reklama to potęga.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzkie do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletek. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1.50 — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

5,25 do Koruszek z połączeniem do Warszawy
 7,25 do Koruszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
 8,05 do Andrzejowa
 8,35 do Koruszek (kursujący w niedziele i święta do 11, IX 1932 r.)
 9,35 do Koruszek (kursujący w niedziele i święta do 11, IX 1932 r.)
 10,45 do Koruszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków Skarżysko
 13,05 do Koruszek
 14,00 do Koruszek z połączeniem do Warszawy
 14,50 do Skarżyska bezpośredni
 15,10 do Koruszek, Częstochowy Ząbkowic i Bielska
 15,40 do Koruszek z połączeniem do Częstochowy
 16,20 do Koruszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
 16,55 do Koruszek z połączeniem do Katowic
 18,00 do Koruszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
 19,20 do Warszawy przez Koruszki bezpośredni
 19,45 do Koruszek
 20,30 do Koruszek sezonowy, kursujący codziennie do 1, X 1932 r.)
 21,15 do Koruszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
 22,30 do Koruszek z połączeniem na Kraków i Katowice.
Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:
 0,48 z Koruszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
 5,08 z Bielska Ząbkowic; Częstoch. Koruszek
 6,10 z Koruszek (pociąg roboczy)
 7,00 z Koruszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
 7,30 Koruszek (pociąg roboczy)

7,50 z Koruszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r.)
 8,12 z Koruszek
 8,59 z Andrzejowa
 9,46 z Koruszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
 12,45 z Koruszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
 15,29 z Koruszek
 16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koruszki).
 17,15 z Koruszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
 20,10 z Koruszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
 21,25 z Koruszek (święteczny w niedziele i święta do 11, IX 1932 r.)
 22,00 z Koruszek (święteczny kursujący IX 1932).
 22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
 23,18 z Koruszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami). o 11
Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:
 0,53 do Koruszek przez Widzew
 1,25 do Poznania przez Kutno,
 2,10 do Ostrowia pozn.
 4,32 do Warszawy
 6,15 do Ostrowia pozn.
 7,28 do Warszawy
 8,05 do Koruszek przez Widzew
 8,30 do Łasku (kursujący do 11, IX. 1932 r.)
 9,00 do Kutna
 9,33 do Ostrowia pozn.
 10,15 do Głowna
 12,07 do Poznania przez Kalisz
 12,38 do Warszawy
 13,00 do Torunia
 13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)
 15,20 do Kutna
 15,30 do Ostrowia pozn.
 15,35 do Łowicza

17,54 do Warszawy
 18,00 do Częstochowy przez Zduńska Wola
 19,20 do Głowna (kursujący w niedziele i święta do 11, IX. 1932 r.)
 19,35 do Ostrowia pozn.
 20,05 do Łowicza
 20,06 do Lwowa
 20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
 21,20 do Torunia.
 22,00 do Poznania przez Kalisz
Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:
 0,45 z Ostrowia
 1,57 z Warszawy
 4,13 z Koruszek przez Widzew i Chojny
 4,20 z Ostrowia
 5,00 z Poznania przez Kutno
 7,18 z Poznania przez Kalisz
 7,25 z Łowicza
 7,55 z Torunia
 8,40 z Ostrowia
 8,52 ze Lwowa przez Widzew
 9,25 z Warszawy
 10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11, IX 1932)
 11,53 z Warszawy i
 12,24 z Poznania przez Kalisz
 12,35 z Kutna
 14,59 z Głowna
 15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
 17,41 z Ostrowia
 18,40 z Koruszek od strony Warszawy
 19,05 z Łowicza
 19,12 z Częstochowy przez Zduńska Wola
 19,40 z Ostrowia
 19,58 z Kutna
 21,48 z Warszawy
 22,01 z Głowna (w niedziele i święta i dni przedświąteczne)
 22,07 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
 22,50 z Torunia

3)

MANADRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Zaciekawiło go to.

— Z czego pani żyje? Czyż praca „statystki” może dać utrzymanie? W każdym razie nie u mnie. Gdybym był jednym z tych multimilionowych dyrektorów, operujących obrazami z wysigami kwadryg w cyrkach starorzymskich, no to jeszcze... Ale nie jestem nim. W moich filmach ideowych występuje tak niewiele osób.

— Mam mały dochód po matce i pisuję — odrzekła dziewczę.

Przerwała, zauważywszy, że patrzy w głąb poza nią, w kierunku wejścia do pracowni, a odwracając głowę, ujrzała w drzwiach osobiłą postać. Zrazu pomyślała że to aktor, przebrany do próby filmowej.

Nowym przybyszem był stary już mężczyzna. Dla dużego jednak wzrostu i wyprostowanej postawy, oglądany na dystans, nie wydałby się starym. Obcisły jego frak, spodnie przysnurowane do obuwia, wysoki kołnierzyk i czarny atlasowy krawat należały do rekwizytów ubiegłego wieku, choć były nowiutkie i świeżo przygotowane. Białe płóciennicze wyłogi u rękawów były gofrowane, a kamizelka z szarego aksamitu zapięta na dwa rzędy złożonych guzików. Wyglądało jakby zstąpił z rodzinnego portretu starodawnego modniarstwa piętego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. W jednej ręce trzymał cylinder o zagiętym rondzie, w drugiej laskę ze złotą galką. Na pobrudzonej jego twarzy malował się wyraz przychylności i łagodności a że jest zupełnie łysy, — z tego jakby wcale nie zdawał sobie sprawy

Jack Knepworth zerwał się z krzesła.

podchodząc do gościa

— Kogo ja widzę! Pa Longvale! Bardzo mi miło witać pana u siebie. Otrzymał pan mój list? Nie potrafię wyrazić, jak jestem wdzięczny, za użyczenie mi pańskiego domu.

Sampson Longvale z Dower House! Teraz przypominała sobie. Znany był w Chester jako „staromodny pan”, i pewnego razu, gdy była w tamtej miejscowości, ktoś wskazał jej duży dom gdzie mieszkał. Pamięta zmurszałe ściany, zarośnięty zielkiem ogród...

— Pomyślałem sobie — zajdę i zobaczę się z panem.

Głos jego miał mocne brzmienie i piękną modulację. Nie słyszała nigdy równie przyjemnego i przyglądała się ekscentrycznej postaci se wstępującym zajęciem.

— Czy tylko dom i tereny będą odpowiednie dla pańskich potrzeb? Lękam się że znajdzie je pan w smutnym nieładzie, ale nie jestem w możności utrzymać tę posiadłość w takim samym stanie, w jakim utrzymał ją mój dziad.

— Nic mi nad to nie trzeba, panie Longvale. Bałem się że obrażę pana.

Stary szlachcic przerwał z łagodnym uśmiechem.

— Ale gdzie tam, nie obraziłem się i było mi bardzo przyjemnie. Panu potrzebny był dom, nawiedzany przez duchy: może służyć nawet i w tym względzie, choć nie obiecuję, czy rodzinny nasz duch przyjdzie tym razem Dower House był nawiedzany przez ducha całej setki lat. Dawniejszy właściciel w przystępie gniewu zamordował tam swoją córkę i jest przypuszczenie, że duch tej niešťczęśnicy odtąd tuła się po domu. Ja sam nie widziałem go nigdy, aczkolwiek kawał lat temu udało się to jednemu z moich służących. Na szczęście — wolny już jestem od tego rodzaju dokuczania: nie mam w domu służby, chociaż, jeśli pan zechce zanoćować u mnie, potrafię przyjąć u siebie pięć do sześciu osób z pańskiego towarzystwa.

Knepworth odetchnął z ulgą. Po pilnych poszukiwaniach, doszedł był do wniosku, że w tamtej okolicy byłoby prawie niepod-

obieństwem znaleźć lokal do przenocowania a bardzo mu chodziło o nocne zdjęcia i zwłaszcza dla jednej ze scen potrzebna mu była specjalna gra światła, możliwa do wyśkanią jedynie tylko we wczesnych godzinach przedrannych

— Strasznie lękam się, że sprawi to panu masę kłopotu, panie Longvale. Otóż przy sposobności odrazu omówimy delikatną sprawę —

Stary nie dał mu dokończyć

— Jeśli pan zamierza mówić o pieniężnej sprawie, uprzejmie ale stanowczo wyrażam to sobie. Ja już jestem wynagrodzony. Mówię panu szczerze, interesują mnie sprawy Dziesiątej Muzy, jak interesuje i wiele innych współczesnych rzeczy. My, stary zazwyczaj jesteśmy pochopni do ganienia współczesności, ja jednak osobiście znajduje szczególniejsze zadowolenie w badaniu tych wszystkich cudów jakie wiek nowy odkrył nam

Tu zagadkowo spojrzął na dyrektora

— Któregoś dnia musi pan sfilmować mnie w pewnej roli w której, sądzę nie znajdę równego, — w roli jednego ze sławnych moich przodków

Jack Knepworth spojrzął nań napół rozbawiony, napół z trwożą. Nie było dla niego nowiną spotykać ludzi, którzy pragną oglądać siebie na ekranie, ale nie mieściło mu się w głowie spodziewać się podobnej próżności po panie Sampsonie Longvale'u

— Bardzo proszę z całą przyjemnością. Pańscy przodkowie musieliby być dobrze znani?

Pan Longvale westchnął

— Zauważ że nie pochodzę z głównej linii do której należał Karol Henryk najbardziej historyczny członek naszego rodu. Był on moim dziadkiem po kądzieli. Ja pochodzę z bordskiej linii Longvale'ów która wodziła rej w historii. — Pokiwał żałośnie głową

— Tak tak byliśmy Francuzami. Mój pradziad poślubił Angielkę spotkaną w osobliwych okolicznościach. Przebawiliśmy do Anglii za czasów Dyrektora

Rozmaitości

ze świata

Polowanie na grubego zwierza

Jedna z gazet angielskich opisuje następujące zabawne zdarzenie: W szkockiem mieście Dundee żył i pracował od kilku lat jako robotnik portowy, niejaki Bob Higgs. Był on niepozornego wzrostu, krępy i krzywonogi. Twarz jego o cerze brunatnej, „ozdobiona” spłaszczonym a zarazem „kartofelkowatym” nosem, obramowana była kędzierzawą brodą, ukształtowaną w tak zwane „frendzle marynarskie”. Długie zwieszające się po kolana niby potężne konary, ręce, zakończone były olbrzymimi pięściami, które Bob posługiwał się dość często, używając ich jako „dobitnego” argumentu wobec swych towarzyszy kpiących z niego nieustannie i nazywających go „gorylem”. W słowne szermierki zapuszczać się nie mógł, gdyż od urodzenia był nie mowa.

Pewnego dnia, z niewiadomych nikomu powodów — szcokolwiek przebakowano coś o niepowodzeniach miłosnych — Bob Giggs porzucił pracę i wyruszył na wędrowną, zapewne w poszukiwaniu nowych wrażeń i szczęścia. Atoli podróże takie są nietylko uciążliwe lecz zarazem kosztowne. Ponieważ Bob postanowił dotrzeć wszędzie pieszo nie dziw, że garderoba straciła w krótkce przyzwoity wygląd, a obuwie znalazło się w stanie wielce opłakanym, mówiąc krótko: buty zupełnie mu się „rozlazły”.

Otóż pewnego dnia, pogrążony w niewesołych refleksjach nad swym położeniem, Bob Higgs usiadł pod rozłożystym drzewem nad brzegiem lasu. Było to w okolicach uroczego miasteczka Sevenhills. W miejscowości tej gościł od pewnego czasu wędrowny cyrk składający się prócz dyrektora, jego małżonki oraz ich sześciorga latorośli, z melancholijnego wielbłąda i — starego goryla. Stworzenie to dyrektor nabył jako „kupno okolicznościowe”, w pewnym ogrodzie zoologicznym jednakoż, dla pobudzenia ciekawości publiczności, szumnie rozgłaszał, że owego zwierza niedawno dopiero schwymano w dziewiczych lasach na wyspie Sumatrze, dodając przytem że ów, „potwór” jest bardzo dzikiego usposobienia i niebezpieczny, zwłaszcza dla małych dzieci, które pochwyciwszy rozszarpuje i zjada natychmiast. Pocziwy stary goryl insynuacje te znosił ze spokojem i godnością. Ale w końcu przebrała się miara. Oto pewnego dnia gruchnęła po miasteczku straszna wieść: goryl uciekł z cyrku! Zawrzało w Sevenhills. Wszystkie dzieci, maleństwa i niemowlątka, pozamykano czempredziej w dobrze zabezpieczonych miejscach, zaś cała męska ludność nawiedzona katastrofą miasteczka, uzbrojona od stóp do głów, wyruszyła pod dowództwem żandarmów na polowanie na „grubego zwierza”. Na ten moment trafił właśnie Bob, którego kontemplacje na temat znikomości rzeczy ziemskich, a zwłaszcza obuwia i odzieży, przerwane zostały widokiem zbliżającego się w zmierzchu wieczornym tłumu zbrojnych ludzi. Na czele jechali na rowerach dwaj żan-

Higgs zrozumiał, że niema chwili do stracenia, bowiem sumienie jego było obciążone pewnymi grzeszkami. Błyskawicznie przemknęło mu przez pamięć: Niezapłacony ostatni nocleg, brak dowodów osobistych — no a ta historia z burką, która „znalazł” w chwili kiedy jej ówczenny właściciel miał uwagę zwróconą w innym kierunku... Pewnie było rzucić burkę z siebie i — choć bez ko-
rzuli — wdrapać się na drzewo i ukryć w

w gałęziach. Niestety zdecydował się za późno, gdyż został już dostrzeżony. Zbrojny tłum nadbiegł, obiegł drzewo, i oo krótkiej radzie, zabrano się do schwywania „goryla” za pomocą powrozów i sieci. Po chwili Bob wydając jakieś niezrozumiałe dźwięki, powiązany sznurami omotany siecią, leżał u stóp triumfujących „myśliwych”.

Sprawa się szybko wyjaśniła i Higgs w rezultacie na awanturze tej wyszedł nienajgorzej, gdyż opowiadali mieszkańcy Sevenhill'u dyrektor cyrku zaofiarował mu wakującą w jego przedsiębiorstwie posadę „małpoluda” ów prawdziwy zaś zbiegły goryl wpadł jak kamień w wodę. Złośliwi twierdzą że wmięszawszy się pomiędzy ludzi, przebywa wśród nich — dotąd niepoznany...

Obecnie w więzieniu jest lepiej niż na wolności

Rzecz dzieje się w Paryżu, w więzieniu La Sante.

Około godz. 6 wieczorem jest chwila wypuszczania na wolność więźniów, którzy już odsiedzieli kary.

Takim był niejaki Landgraff, który, odsiedziawszy już czwartą, czy piątą karę za różne sprawki złodziejskie, miał być zwolniony z więzienia. Więc dozorca udał się do właściwej celi, gdzie siedziało trzech złodziejaków, a wśród nich był niejaki Omnes, czekający na najbliższą wysyłkę do Cajenne'y, jako pięciokrotnie karany za złodziejstwo.

Dozorca otworzywszy drzwi celi, zawołał: Landgraff!

— Obecny, odpowiedział Omnes — i wystał naprzód, a dozorca zabrał go do właściwego pokoju urzędowego, gdzie z fałszywego Landgraffa spisano protokół, kázano mu się podpisać, co on też czynił, podpisawszy: Omnes, poczem dozorca zabrał klucze, powiódł go do bramy i wypuścił na wolność.

Działo się to dnia 14 czerwca r.b. I wszystko było w porządku.

W dziesięć dni później zgłosił się do zarządu więzienia La Sante adwokat Omnes'a, chcąc się widzieć ze swym klientem.

Przyprowadzono mu Landgraffa...

Zdziwienie, badanie, śledztwo itd. Cóż się pokazało? Ze za Omnes'a wypuszczonego na wolność, siedzi w kozie Landgraff, który badany, dla czego to uczynił, odrzekł:

— W La Sante nie jest znów tak źle.. Więc zostałem.

Oczywiście, że Landgraff nie zeznał, ile mu przyrzekł odszkodowania Omnes, skoro o bydwaj znajdują się na wolności.

Śledztwo trwa, Landgraffa skazano na siedzenie w celi osobnej, jako: „winnego współudziału ucieczki” itd. Pięknie! A kto zwinął przedewszystkiem? Najpierw dyrektor więzienia. Następnie i najbardziej dozorca, protokulista i ten co Omnes'a na wolność wypuszczał.

Wszystko starzy urzędnicy, którzy nie znali więźniów. Tymczasem czyta się znauy i u nas frazes, używany w razach podobnych, że: śledztwo w toku.

RESZTKI TOWARÓW LEONHARDTA z FABRYKI

na garnitury, kostjomy, płaszcze,
i ubranka dziecinne — sprzedaje
EDMUND WASILEWSKI
Piotrkowska 152.



Jedyny letni kino teatr dźwiękowy

W OGRODZIE

D Z I S I
i dni następn

„WOLNE DUSZE“

W roli głównej **NORMA CHEARER**

Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony na wypadek niepogody. Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Hau-Hau
TEATR LETNI: — Hiszpańska mucha
SCALA — Sposób na kryzys

KINA

CASINO — Małżeństwo na złość
CAPITOL: — Rozwódka
APOLLO — Przedst. zawieszona
CORSO: Djabelski pazur
CZARY — 1 Kwiat Algieru II Biała Talu
GRAND-KINO — Romans w Biarritz

LUNA — Zar miłości
LUDOWY — Tyranja miłości.
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Anasta-
zja — dla młodz: — Krwawy żart.
PALACE — Ulubieniec bogów
MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczyn-
RAKIETA: — Wolne dusze
PRZEDWIOSNIE — Harold trzymaj się
RESURSA — Przedziwne kłamstwa Niny
Pietrowny
SPLENDID: — Raj dla kobiet
ZACHETA — Golgota samotnej dziewczyny
TECZA — Kapitan marynarki

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 6 lipca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	174,20
Belgia	124,15
Holandja	360,50
Londyn	11,80
Nowy Jork	8,919
Paryż	35,07
Praga	26,37
Szwajcar.	174,25
Włochy	45,45
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniej niż średnie Banknoty dolarowe w obrotach pozagiel

dowych — 8,89, — Rubel złoty 4,74, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe

7 proc. poz. stabilizacyjna	47,25
4 proc. poz. inwestycyjna aerjowa	96,25
4 proc. poz. inwestycyjna	90,50
5 proc. poz. konwersyjna	35,75
6 proc. poz. dolarowa	50,25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	32,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radio

Łódź, 7 lipca 1932 r

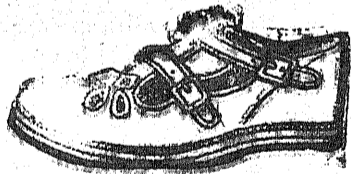
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bież
12,10	Przegląd Prasy Polskiej
12,40	Urz. Kom. PIM.
12,45	Muzyka z płyt gramofonowych
13,35	Płyty gramofonowe
15,00	Komunikat gospodarczy
15,10	Orkiestra argentyńska
15,30	Komunikat LOPR.
15,35	Muzyka gramofonowa
16,35	Kom. dla żeglugi i rybaków
16,40	Przegląd najnowszych wydawnictw
17,00	Koncert solistów
18,00	Odczyt
18,20	Muzyka lekka
19,15	Rozmaitości
19,35	Prasowy Dz. Radiowy
19,45	Kom. rolniczy Min. rol.
19,55	Program na dzień następny
20,00	Muzyka lekka
20,45	Sluchowisko
21,50	Dod. do Pras. Dz. Padj.

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	53,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	52,75
10 proc. m. Radomia	50,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	47,75
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	34,00

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spisss	38,00
Lilpop	10,00

Dla pożyczek państwowych tendencja nie jednolita dla listów zastawnych mniejsza Obroty akcjami bardzo male



Sandałki

wszelkiego rodzaju

męskie, damskie i dzieciinne od zł. 2,50

białe, TENISOWE	od zł. 2,—
sandalety na kauczuku damskie	" " 3,90
skorochoły " " " " " " " "	" " 10,00

Plaszcze nieprzemakalne

Damskie jedwabne (najmędn. kolory)	zł. 18, 25, 29, 31,—
Damskie jedwabne z małymi telerami	od zł. 8,—
męskie wszelkiego rodzaju	" " 8,—
Uczniowskie	" " 7,—
kurtki (szoferackie, lotnicze)	" " 12,—
czepki (helmy) kąpielowe	" " 1,50
Pantofole kąpielowe	" " 2,00

poleca Hurt-Detał

M. FANTULIS

w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
tel. 161-96.

filja: Główna 52. róg Kilińskiego, telefon 216-35

Pięgi

żółte plamy, opalenizne, liszaje, pryszczki wagi i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność

Krem „ADA“

Cena słoika zł. 2 — do nabycia w aptekach składach aptecznych i perfumerjach.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skórę w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

pecjalność. datalicznie sprzedz zalówek trwlych na wode

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kosciuszki 22

poleca: pańc echy jedwabne, fildecas... skie, pończochy dzieciinne reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.



UWAGA

Z powodu kryzysu ceny znacznie niższe!

Znane ze swej dobroci obuwie poleca

ST. GRUCIAL
ANDRZEJA 8. Tel. 13-17

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skarne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęci: 9,30—11 rano
— 7,30 po poł.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

Dziś! Film o miłości, czystej jak kryształ i pięknej jak marzenie p. t.

Przedziwne kłamstwa Niny Pietrowny

Dramat na tle płomiennego splotu uczuć kuszącego ponętnej kurtyzany i dziarskiego porucznika gwardji carskiej w rolach głównych

Brigida HELM, Frank LEDERER, i Warwick WARD.

UWAGA!!! I a 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program

„Moralność Pani Dulskiej”

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedzielę i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

H A L L O! Kochanie

spotkamy się jutro na Piotrkowskiej 58 na Tanim Tygodniu u Bryla są tam przepiękne materiały na dzemparki, sukienki, piżamy, szlafroki i dziecinne ubranka. A więc, do zobaczenia u Bryla.



ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-35 warsztaty i garaże Al. Kościuszki 68 tel. 122-90

Dnia 5 lipca b. r. rozpoczynają nowy kurs. Szkoła zaopatrzona w nowoczesne modele i pomoce.

Jedyny w Polsce samochód w przekroju poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza naukę.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Kancelaria od 9 rano do 8 wiecz. Dogodne warunki — ratami.

WYPRZEDAJE fabryka rowerów trzykołowych, wózków drabinkowych, cyklonetek, drzewyn, samochodzików — dużym wyborze po cenach niższych do połowy. Lichawski, Juliusza 4. Hurt — Detal.

PLACE w Łodzi przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej do sprzedania. Tramwaj na miejscu — Otton Krause-Łódź, Pabjanicka 47, telefon 148-45.

SIERCHA TADEUSZ zagubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Łódź.

MASZYNĘ SINGERA bębnową sprzedam tanio Ogrodowa 28, wejście w bramie na lewo m. 16.

SKLEP w dobrym punkcie przy domach Pracowników Umysłowych z liczną klientelą, zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Nowo-Pabjanicka 39, sklep sportowy.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

RAFAŁOWKA. W pobliżu bud. Sanatorium d-ra Wojnowskiego do wynajęcia letniska 1-no i 2-u pokojowe w nowych domkach. Na miejscu nowe pensjonaty z całodziennym wykwintnym utrzymaniem po cenie najniższej. Informacje udziela tel 211-40 Piotrkowska 55, m. 15.

NADLER Traugott zagubił książeczkę Kasy Chorych wyd. w Łodzi.

LETNISKO mieszkanie jedno i dwa pokojowe umeblowane z całodziennym utrzymaniem — miejscowość zdrow. lesist. Bliższa wiadomość ul. Andrzeja 3 up K. Bogusławskiego.

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Za dajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

SPRZEDAM, łóżka, kredens, stół rozsuwany, samowar, filtr. Wiadomość Juliusza 4 m. 8.

NADZWYCZAJNA OKAZJA. Sprzedam połowę niepodzielnej, wielkiej, dochodowej nieruchomości — miasto powiatowe Kutno, punkt centralny przy rynku i dwóch ulicach. Dochód roczny Zł. 36.000 — lokale poważnie handlowe nie dekrety dlatego podatki minimalne. Cena i warunki dla nabywcy bardzo korzystne, Dom Handlowo-Przemysłowy Edmund Bogdański Łódź, Pr. Narutowicza 25.

POTRZEBNA krawcowa ullica 6 Sierpnia 6 m. 17 od 4-6.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis mis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzozy, kryształy, stara biżuterja, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania i reperacji, meble antyczne, perskie dywany i t.p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy

Potrzebny chłopiec do praktyki

Zgłaszać się do drukarni „Prądu” od g. 3-6.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie katarrze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

HUMOR-TO ZDROVIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZÓŁTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA: Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROZCZNA (zł. 8 —).

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKRĄGOWE.

Kodaktor odp. Michał Jasio.

Wydawca B. Kowalski

Udbito w Koczn: 1. Czajewskiego Al. Kościuszki 41